

□ Czas czytania: 4 min.

Dzień po uroczystości księdza Bosko doświadczyłem silnego wzruszenia. Po dokładnej kontroli przekroczyłem próg Zakładu Karnego dla [Nieletnich Ferrante Aporti w Turynie](#), który kiedyś nazywał się La Generala.

Na jednej ze ścian znajduje się duża tablica przypominająca o wizytach księdza Bosko u młodych ludzi w więzieniu. Ileż to razy, z kieszeniami swojej połatanej sutanny pełnymi owoców, czekoladek i tytoniu, przechodził przez ciężkie drzwi, takie jak te, aby wejść do *Senato, Correzionale, Torri*, a potem tutaj, do *La Generala*, aby odwiedzić swoich „przyjaciół”, młodych więźniów. Mówił o wartości i godności każdej osoby, ale często, kiedy wracał, wszystko było zniszczone. To, co wydawało się rodzącymi się przyjaźniami, umierało. Twarze znów stały się twarde, sarkastyczne głosy syczały bluźnierstwa. Ksiądz Bosko nie zawsze potrafił przezwyciężyć swoje przygnębienie. Pewnego dnia wybuchnął płaczem. W ponurym pokoju zapanowała chwila konsternacji. „Dlaczego ten ksiądz płacze?” – zapytał ktoś. „Bo nas kocha. Nawet moja matka by płakała, gdyby mnie tu zobaczyła”.

Wpływ tych wizyt na jego duszę był tak wielki, że obiecał Panu, że zrobi wszystko, aby chłopcy nie byli tam wysyłani. W ten sposób powstało oratorium i system prewencyjny.

Wiele rzeczy się zmieniło. Synowie księdza Bosko nie porzucili drogi wytyczonej przez Ojca. Tradycją jest, że tutejsi kapelani są salezjanami. Wśród „historycznych” kapelanów jest ukochany ks. Domenico Ricca, który w zeszłym roku przeszedł na emeryturę po ponad 40 latach służby. Jego miejsce zajął inny salezjanin, ks. Silvano Oni, a nowicjusze salezjańscy, pod kierunkiem mistrza nowicjatu, co tydzień spotykają się z młodymi więźniami zakładu karnego w ramach inicjatywy zwanej „podwórkiem za kratami”. Wszyscy więźniowie są dużo młodszy od nowicjuszy księdza Bosko. A zdecydowana większość z nich nie ma żadnych krewnych.

Dlatego my, salezianie, tak bardzo kochamy młodzież

Podobnie jak ksiądz Bosko, pozwoliłem przemówić sercu. Byli tam również wychowawcy, którzy na co dzień towarzyszą tym młodym ludziom. Pozdrowiałem wszystkich, w tym wielu młodych obcokrajowców. Czułem, że komunikacja jest możliwa. Wcześniej trzech nowicjuszy przedstawiło krótką scenkę z życia księdza Bosko. Następnie oddali mi głos, a także dali młodym ludziom możliwość zadania mi trzech lub czterech pytań. I tak też się stało. Pytali mnie, kim jest dla mnie ksiądz

Bosko, dlaczego jestem salezjaninem, jak to jest żyć tym, czym żyję i dlaczego przyszedłem się z nimi spotkać.

Opowiedziałem im o sobie, o swoim pochodzeniu i narodowości. „Jestem Hiszpanem, urodzonym w Galicji, synem rybaka. Studiowałem teologię i filozofię, ale o wiele więcej wiem o rybołówstwie, ponieważ nauczył mnie tego mój ojciec. Zdecydowałem się zostać salezjaninem 43 lata temu, chciałem zostać lekarzem, ale wtedy zrozumiałem, że ksiądz Bosko powołuje mnie do opieki nad duszami najmłodszych. Bo nie ma młodzieży dobrej i złej, tylko młodzież, która miała mniej, a jak mówił nasz święty, w każdym młodym człowieku, nawet w tym najbardziej nieszczęśliwym, jest punkt dobra, a podstawowym obowiązkiem wychowawcy jest szukanie tego punktu, czułej struny tego serca, i sprawienie, aby życie rozkwitło. Dlatego my, salezjanie, tak bardzo kochamy młodych ludzi. Wszyscy możemy popełniać błędy, ale jeśli uwierzycie w siebie, jeśli zaufacie swoim wychowawcom, wyjdziecie na tym lepiej. Moim marzeniem jest spotkać się z wami wszystkimi pewnego dnia na Valdocco, razem z młodymi ludźmi, których witałem wczoraj w święto naszego Świętego”.

Podczas obiadu pewien młody człowiek zapytał mnie, czy może zadać mi pytanie na osobności. Odeszliśmy trochę od dużej grupy, żeby nikt nam nie przeszkodził. Zapytał mnie wprost: „Po co tu jestem?”. Odpowiedziałem mu: „Szczерze wierzę, że po nic i po wiele. Po nic, bo więzienie, zamknięcie nie może być celem ani miejscem docelowym, tylko miejscem przejścia. Ale – dodałem – myślę, że to robi dla ciebie wiele dobrego, ponieważ pomoże ci zdecydować, że nie chcesz już tu wracać, że masz możliwość lepszej przyszłości, że po kilku miesiącach tutaj istnieje możliwość wyjazdu do jednej ze wspólnot, które mamy my, salezjanie, na przykład w Casale, niedaleko stąd...”.

Gdy tylko to powiedziałem, młody człowiek dodał, nie dając mi skończyć: „Chcę tego, potrzebuję tego, ponieważ byłem w złym miejscu i ze złymi ludźmi”.

Rozmawialiśmy. Oni rozmawiali. I zdałem sobie sprawę, jak prawdziwe jest to, że – jak powiedział ksiądz Bosko – w sercu każdego młodego człowieka zawsze jest ziarno dobra. Ten młody człowiek i wielu innych, których spotkałem, są całkowicie „do uratowania”, jeśli tylko da się im odpowiednią szansę po popełnionych błędach.

Ponownie pozdrowiłem tych młodych ludzi, każdego z osobna. Pozdrawialiśmy się z wielką serdecznością. Ich spojrzenia były czyste, ich uśmiechy były uśmiechami

młodych ludzi pokonanych przez życie, młodych ludzi, którzy popełnili błędy, ale pełnych życia. W wychowawcach dostrzegłem wielkie poczucie powołania. Podobało mi się to.

Pod koniec ustalonego czasu pożegnałem się, a jeden z nich podszedł do mnie i powiedział: „Kiedy wrócisz?”. Byłem poruszony. Uśmiechnąłem się i powiedziałem mu: „Następnym razem, kiedy mnie zaprosicie, będę tutaj, a w międzyczasie będę czekał na was, jak ksiądz Bosko, na Valdocco”.

To jest to, czego doświadczyłem wczoraj.

Przyjaciele *Biuletynu Salezjańskiego*, przyjaciele charyzmatu księdza Bosko, tak jak wczoraj, tak i dzisiaj można dotrzeć do serca każdego młodego człowieka. Nawet w największych trudnościach można się poprawić, można się zmienić, aby żyć uczciwie. Ksiądz Bosko wiedział o tym i pracował nad tym przez całe swoje życie.